

Wieści znad Orzyca

Nr 7(28)

ISSN 2080-024X

lipiec 2009 roku

<http://wieści-online.tpkz.pl/>



Wprowadzenie

Sezon ogórkowy w pełni, co nie znaczy, że znajdują Państwo w naszym miesięczniku przepis na mizериę. W Krasnosielcu cały czas coś się dzieje, choć przynajmniej, że ostatnio jakby mniej. Ot, wakacje, wakacje!

Urlopujemy, cieszymy się z „wolnego”, zwalniając jednocześnie tempo życia, to i nie dziwota, że mało wydarzeń dookoła. Nie mniej jednak zapraszam serdecznie na nasze łamy, gdzie przeczytacie, drodzy Czytelnicy, między innymi o uroczystości wmurowania tablicy pamiątkowej w krasnosielckim kościele. Dla osób interesujących się historią polecam artykuł dr Krzysztofa Kacprzaka poświęcony życiu chorążego Witolda Boruckiego pseudonim „Babinicz”, któremu to właśnie poświęcona jest wspomniana wcześniej tablica.

Pogoda nas tego lata nie rozpieszcza (w chwili kiedy piszę te słowa leje niemilosiernie), a słowa „dawno nie padało” Polacy wymawiają ostatnio z dziwnym grymasem na twarzach. W czasie deszczu rosną chwasty i kwiatki, czego wyraz dajemy w Wieściach. W czasie deszczu dzieci się nudzą, dlatego przeczytajcie, drodzy moi, czym bawili się kiedyś nasi milusińscy, gdy nie znano klocków Lego, komputerów, komórek i mp3. W czasie deszczu miło jest wspominać, co i my czynimy w nocce „Pięćdziesiąt lat jak jeden dzień”.

A co poza tym? Oczywiście Rada wciąż radzi – w końcu od tego jest, w bólach się radzi (przepraszam) rodzi Klub Aktywnych Radnych, a Iwonce nic nie wadzi i poziomki sobie sadzi. Ale mi się rymnęło! Kochani, uśmiechnijcie się trochę! Będzie dobrze!!!

Myślę o pogodzie :)

Tomasz Bielawski

Pięćdziesiąt lat Jak jeden dzień

„Jaka to wielka radość dla kapłana widzieć ponownie, po pięćdziesięciu latach przy Ołtarzu Pańskim Tych, którzy wówczas ślubowali sobie „miłość, wierność i uczciwość małżeńską”. I choć na Waszych twarzach widać trud „codziennego życia”, to zapewne w sercach, również i moim, radość jest wielka”.

Tymi słowami ks. Dziekan Andrzej Golbiński, proboszcz krasnosielckiej parafii powitał przybyłych na sprawowaną w intencji Jubilatów Mszę św. A był to dzień 14 czerwca.

Ciąg dalszy na stronie drugiej.

60 lat później

Po raz pierwszy na naszej ziemi, i to tak uroczystość, uczczono pamięć o wydarzeniach mających tu miejsce 60 lat temu. Wydarzeniach, które przez lata starano się wymazać z naszej pamięci, a osoby biorące w nich udział, dla których Rzeczpospolita zawsze była najwyższym dobrem, przedstawiano jako jej wrogów. Jednak jak powiedział prowadzący



uroczystość odsłonięcia w krasnosielckim kościele tablicy upamiętniającej walki oddziałów Narodowego Zjednoczenia Wojskowego pan Sebastian Mikulak: „Historia, miejsce i czas nie są od nas zależne i nie mamy na nie żadnego wpływu, natomiast pamięć o historii, prawdzie, miejscu i czasie jest naszym przywilejem, wręcz patriotycznym nakazem i obowiązkiem”.

Ta pamięć była pielęgnowana przez lata, a jej wyrazem była liczna obecność mieszkańców gminy i zaproszonych gości na uroczystej, patriotycznej Mszy św. Wzięli w niej udział: europoseł Bogusław Rogalski będący fundatorem pamiątkowej tablicy, posłowie Robert Kołakowski i Józef Gutowski, senator Krzysztof Majkowski, radny sejmiku województwa mazowieckiego Benedykt Pszczółkowski, władze samorządowe powiatu makowskiego i ościennych gmin, władze samorządowe Gminy Krasnosielc. Przybyli rodziny poległych i pomordowanych żołnierzy 16 Okręgu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Zaszczycili swoją obecnością kombatanci, dla których tamte wydarzenia głęboko wryły się w pamięć, i harcerze - dla nich to piękna lekcja historii. Gościem honorowym była wdowa po chor. Witoldzie

Boruckim, dowódcy oddziału NZW, pani Anna Piasecka, która przybyła wraz z rodziną. Przy ołtarzu nie zabrakło pocztów sztandarowych: Światowego Związku Armii Krajowej okręgu Ostrołęka, Związku Żołnierzy Armii Krajowej obwodu Przasnysz, Związku Żołnierzy Armii Krajowej obwodu Mława, Koła Żołnierzy Armii Krajowej z Różana, Koła Żołnierzy Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych z Zielonej, NSZZ Solidarność z Makowa Mazowieckiego. Przybyły poczty sztandarowe z Zespołu Szkół im. Tadeusza Kościuszki w Krasnosielcu, Publicznego Gimnazjum im Jana Pawła II w Krasnosielcu, Publicznej Szkoły Podstawowej im. św. Stanisława Kostki w Amelinie, Publicznej Szkoły Podstawowej im. Edwarda Rolskiego w Drażdżewie, Publicznej Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Powstania Styczniowego w Rakach i Ochotniczej Straży Pożarnej z Niesułowa.

Wielkie zainteresowanie, szczególnie u dzieci, wzbudziła Kompania Honorowa Wojska Polskiego dowodzona przez kpt. Sopelewskiego. Żołnierze tej kompanii zaciągnęli wartę honorową przy odsłoniętej pamiątkowej tablicy. Nad całością czuwał mjr Lubański będący dowódcą całej uroczystości. Po Mszy św. odczytano uroczysty Apeli Pamięci, oddając w ten sposób hołd ofiarom terroru komunistycznego, żołnierzom Wojska Polskiego, dla których wolność i suwerenność Rzeczypospolitej były cenniejsze niż własne życie. Przywołano pamięć o czynach bohaterskich żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego – poległych i zamordowanych w ubeckich więzieniach, z których walki wzrosła wolna Polska. Przywołano tych, których siłą było serce pełne odwagi, katem był nieludzki system, karą cierpienie i śmierć, a grobem Ziemia Krasnosielcka. Na zakończenie apelu kompania honorowa Wojska Polskiego oddała salwę honorową a delegacje złożyły wieńce pod odsłoniętą tablicą pamiątkową.

Więcej o wydarzeniach sprzed sześćdziesięciu lat możemy dowiedzieć się z artykułu dr Krzysztofa Kacprzaka, do którego przeczytania serdecznie zapraszam. Są to liczne fragmenty rysu historycznego przedstawionego przez niego w kościele, tuż przed uroczystą Mszą świętą.

Zbigniew Żebrowski

Pięćdziesiąt lat jak jeden dzień ciąg dalszy

...
W tym dniu Ci, którzy swoje przysięgi małżeńskie złożyli w latach 1957-1958, mogli je odnowić u stóp Ołtarza i tym samym rozpocząć świętowanie pięknego Jubileuszu. Po uroczystości w świątyni wszyscy Szanowni Jubilaci wraz ze swymi zaproszonymi gośćmi udali się do Gminnego Ośrodka Kultury. Tu Wójt Gminy Krasnosielc Andrzej Czarnecki udekorował małżonków medalami „Za długoletnie życie małżeńskie”. Odznaczenie to przyznał Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński. Otrzymali je:
Helena i Eugeniusz Gołąb z Chłopiej Łąki,
Jadwiga i Benedykt Walendziak z Grabowa,
Jadwiga i Kazimierz Grzyb z Karolewa,
Jadwiga i Jan Ptak z Bud Prywatnych,
Halina i Zbigniew Gosiewscy z Drażdżewa Małego,
Zofia i Edward Dominik z Drażdżewa Kujaw,
Marianna i Kazimierz Mikulak z Krasnosielca,
Genowefa i Czesław Czarkowscy z Nowego Krasnosielca,
Wanda i Józef Skłodowscy z Bagienic-Folwarku,

Jadwiga i Dionizy Matjasik z Drażdżewa,
Irena i Roman Tupacz z Chłopiej Łąki,
Leontyna i Czesław Grabowscy z Grądów,
Alina i Antoni Kowalczyk z Przytuł,
Irena i Edmund Daniłowscy z Wymysłów,

opiekunowie ze Szkoły Podstawowej w Rakach. Niecodzienne, bo wyrecytowane, wytańczone i wyśpiewane. Ich śpiew towarzyszył przy lampce szampa i przy uroczystym toaście na cześć Jubilatów. Były



Jadwiga i Edward Cymerman z Przytuł,
Anastazja i Jan Pukas z Krasnosielca,
Bronisława i Stanisław Śmieciński z Grądów,
Weronika i Eugeniusz Kaszuba z Krasnosielca Leśnego,
Florentyna i Franciszek Bałdyga z Amelina.
Szanownym Jubilatom niecodzienne życzenia złożyły dzieci, młodzież i ich

chwile wspomnień i wzruszeń przy wyśmienitym torcie, którego piszący te słowa również skosztował. Sto lat, Drodzy Jubilaci!

Zbigniew Żebrowski

Klub Aktywnych Radnych – jest czy go nie ma?

W związku z pytaniami Czytelników o szczegóły działania Klubu przedstawiam kilka bieżących informacji.



W dniu 13 lutego 2009 r. grupa 5 radnych, działając na podstawie przepisów ustawy o samorządzie gminnym poinformowała Przewodniczącego Rady Gminy Krasnosielc

Tomasza Olszewika o utworzeniu Klubu Aktywnych Radnych. Klub utworzyli następujący radni: Daniel Kacprzyński, Leszek Kubat, Włodzimierz Pawłowski, Sławomir Wilkowski i Zbigniew Żebrowski, który został wybrany jego przewodniczącym. Główne zadania, jakie sobie radni postawili, to: wspieranie wszelkich inicjatyw społeczności lokalnej i utrzymywanie z nią więzi przez uczestnictwo w spotkaniach z mieszkańcami; udział w imprezach okolicznościowych; pomoc w rozwiązywaniu problemów przez zgłaszanie postulatów mieszkańców w formie wniosków; współpraca z organizacjami społecznymi; działalność kulturalna, edukacyjna, informacyjna, ekologiczna i patriotyczna. Jednym słowem – czynienie wszystkiego co ma na względzie wszechstronny rozwój gminy.

Wszystko to wymienienni radni dotychczas starali się wykonywać pojedynczo i doszli do wniosku, że pracując społecznie, ale w klubie, ich praca będzie bardziej wydajna. Klub Aktywnych Radnych złożywszy wszystkie dokumenty zgodnie z obowiązującym prawem był przekonany o natychmiastowym ich wejściu w życie. Niestety, mimo że tworzenie klubów przy radach jest istotną kwestią w budowaniu kultury prawnej i politycznej w samorządzie, u nas jest to niemiłe widziane.

Wielkie było zdziwienie członków Klubu, gdy na najbliższych posiedzeniach komisji

przewodniczący rady Tomasz Olszewik informował wprawdzie pozostałych radnych o utworzeniu klubu, ale zastrzegł od razu, że klub może rozpocząć swoje funkcjonowanie od momentu dokonania odpowiednich zapisów w Statucie Gminy. Mimo tej błędnej informacji nikt z pozostałych radnych nie oponował. W obowiązującym od 2002 roku statucie były zapisy: § 15 pkt 2 mówił o przedstawicielach klubów radnych w komisji rewizyjnej, a Regulamin obrad rady § 10 mówił, że „z inicjatywą podjęcia uchwał mogą wystąpić kluby radnych”. Natomiast Klub Aktywnych Radnych dodatkowo powołał się na wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 25 sierpnia 1997 r. (sygn.akt IISA 310/97), który mówi, że nie można uzależnić rozpoczęcia działalności klubu od zatwierdzenia jego regulaminu przez radę. To także nie przekonało przewodniczącego. Wręcz twierdził, że takie samo zdanie ma radca prawny obsługujący biuro rady. Takie stanowisko skutkowało tym, że wnioski składane przez Klub Aktywnych Radnych nie były przez Radę rozpatrywane. Jednym z pierwszych wniosków było dokonanie zmian w statucie gminy regulujących funkcjonowanie klubów radnych, a także o włączenie do Komisji Rewizyjnej przedstawiciela Klubu. Przewodniczący Klubu Aktywnych Radnych wystąpił na XXVII sesji z wnioskiem o pisemną odpowiedź w sprawie wyjaśnienia od jakiego momentu klub może funkcjonować. W otrzymanej od przewodniczącego Olszewika odpowiedzi czytamy: „(...)reguły dotyczące tworzenia i funkcjonowania klubów radnych powinny być ustalone w statucie. Jednak jeżeli statut nie zawiera takich ustaleń, to nie można zabronić radnym powołania takiego klubu. Zezwolił na to bowiem sam ustawodawca. Uznanie utworzenia klubu radnych mimo braku zapisów ustawowych za nieważne ograniczałoby ich prawa polityczne i obywatelskie”. W dalszej części pisma Przewodniczący Rady opiera się na wyroku NSA, tym wcześniej wskazanym przez Klub. Dlaczego o tym piszę? Dlatego, że

Klub uznając postępowanie Przewodniczącego Rady w tej sprawie za niezgodne z obowiązującym prawem (potwierdza to także jego pismo), realizuje to co postanowił w swoim regulaminie. Wnioski Klubu nie były jednak poddawane głosowaniu. Na wniosek jednego z członków klubu, popartego przez przewodniczącego rady, rozpoczęto prace nad uaktualnieniem zapisów w Statucie. Wniosek z proponowanymi zmianami złożył również klub. Dotyczył on trybu pracy rady, sposobu głosowania, zakresu praw i obowiązków radnych i komisji rady. Jednak nie został poddany pod głosowanie przez przewodniczącego rady, jak i przewodniczących poszczególnych komisji. Nadal istniało przekonanie, że klubu nie ma, więc jego wniosków nie będzie się analizować i głosować. Głosowało się za to wnioski zgłoszone przez przewodniczącego rady. Jeden zmieniający liczbę wiceprzewodniczących rady, drugi umożliwiający odbywanie wspólnych posiedzeń przez wszystkie komisje. Pozostałe zmiany były zmianami „kosmetycznymi”. Do tego tematu jeszcze wrócimy, bo zdaniem Klubu Aktywnych Radnych prace nad nowelizacją statutu gminy potraktowane zostały po macoszemu bez odzwierciedlenia faktycznych potrzeb samorządu.

Wyrażam nadzieję, że udało mi się przybliżyć problemy, z jakimi borykał się Klub (a nie powinien). Mimo tych wszystkich nieformalnych i niepotrzebnych przeszkód członkowie Klubu realizują swoje założenia. W ostatnim czasie złożyli wniosek o utworzenie stypendium dla uczniów osiągających najwyższe wyniki w nauce oraz wniosek o wyznaczenie miejsc postojowych dla pojazdów osób niepełnosprawnych.

Jak będą one rozpatrywane, obiecuję poinformować.

*W imieniu Klubu Aktywnych Radnych
Zbigniew Żebrowski*

Rada radzi...

„Sesja Rady Gminy nie jest dobrą okazją, by sobie podyskutować z wójtem czy pokazać, jakie się ma pomysły.”



– cytat z wywiadu z przewodniczącym Tomaszem Olszewikiem, umieszczonego w najnowszym Głosie Gminy. Choć dotychczas znałam i

relacjonowałam naszym Czytelnikom tę bolesną prawdę, wierzyłam jednak, że nie wynika to ze złej woli przewodniczącego, ale po tej wypowiedzi nie mam złudzeń. I rzeczywiście XXXI sesja Rady Gminy odbyła w dniu 23 czerwca nie odbiegała od tej ustalonej przez władze gminy zasady. To nie wybrani przez nas radni na czele z Przewodniczącym byli osobami najważniejszymi, ale służyli oni jak zwykle za tło do wypowiedzi pana Wójta.

Pan Wójt, jak zwykle, wprowadził zmiany do proponowanego porządku obrad, a następnie poinformował o działaniach:

- trwa budowa boiska z trawy syntetycznej,
- kontynuowane są prace przy ośrodkach zdrowia: {termomodernizacja} i parking w Krasnosielcu,
- w lipcu rozpocznie się budowa chodnika na ulicy Wolności,
- ruszy budowa powierzchniówek w Wólce Rakowskiej i Krasnosielcu Leśnym (gmina otrzymała na ten cel 40 tys. złotych z FOGR-u),
- rozstrzygnięto przetarg na termomodernizację strażnicy w Krasnosielcu,
- powstały dwie nowe wiaty przystankowe w Niesułowie i Woli Włościańskiej.

Rewelacyjną wiadomością był wynik przetargu na wodociągowanie. Otóż zgłosili się oferenci, którzy podjęli się wykonania tego zadania za sumę ponad trzykrotnie mniejszą od wartości kosztorysowej. Pan Wójt stwierdził, że kryzys obnażył prawdziwe oblicze firm stających do przetargu. W sytuacji, gdy jest coraz mniej zamówień, gotowi są wykonywać roboty za dużo niższą zapłatę. Nie wiadomo tylko jak ustosunkuje się do tych przetargów agencja przyznająca dofinansowanie. Gdyby bowiem okazało się, że nasza gmina otrzyma te przyznane nam 6 mln 300 tysięcy, to oprócz wodociągu można byłoby zrobić znacznie więcej, np. nowe ulice czy drogi. Być może jednakże dofinansowanie będzie procentowe, według wcześniej ustalonego procentu, to i tak gmina zyskuje, gdyż dołoży znacznie mniej. (W ogóle w obecnej sytuacji trudno mówić o jakimkolwiek racjonalnym planowaniu, gdyż słyszałam wczoraj w trakcie debaty budżetowej w Sejmie, że rząd planuje wstrzymanie w ramach oszczędności dotacji dla gmin z Programu Restrukturyzacji Obszarów Wiejskich, zatem środki uzyskane z zewnątrz mogą stać pod znakiem zapytania.)

Radny Pawłowski poinformował, że stary most na Wypędziszce zawalił się ostatecznie. Wójt zarzucał mu, że nie złożył tej informacji na odbytej kilka dni wcześniej komisji finansów, i nie przyjmował do wiadomości, że wtedy most jeszcze stał, a o jego złym stanie radny mówił na sesjach wielokrotnie. Zdaniem

radnego sprawa jest paląca, gdyż rolnicy mają łąki za Orzycem i jeżeli nie będą ich użytkować, Unia odbierze im dopłaty za całe 5 lat. Wójt jeszcze raz potwierdził, że mostu nie wybuduje, bo ta droga nie należy do niego, a w zamian zaproponował, by gmina wykupiła od rolników te łąki i zrobiła na nich zbiornik retencyjny. W końcu zdecydowano, że radny w zastępstwie zmarłego sołtysa zorganizuje zebranie wiejskie, na którym będzie omawiany ten projekt. (Z tego, co mi wiadomo, ustalono na nim, że gmina da drewno na remont mostu, a rolnicy poprawią go tak, by można było nim przejechać, co też zostało uczynione.)

Radny Kubat pytał o losy Lokalnej Grupy Działania. Dowiedział się, że jest już nazwa, wyłonione są władze i wszystko będzie w swoim czasie. Na zarzut, że inne gminy czerpią już środki, pan Wójt odpowiedział, że nasza Gmina pozyskała 334 tysiące z POKL. Kubat zaprotestował, że środki te są z Programu Wspierania Obszarów Wiejskich i pod koniec sesji pan Wójt przyznał mu rację i przeprosił.

Dalej pan Wójt powiedział, że pozyskać środki to jeszcze nie wszystko, trzeba je jeszcze umiejętnie wydać, a tego ludzie bez pomocy pana Wójta rzekomo nie potrafią. Pokazał się też w roli orędownika młodzieży, która ma wady postawy od siedzenia przy komputerach. Basen, basen i jeszcze raz basen - mówił. Nawet wspieranie działalności kół gospodyń wiejskich uzależnił od tego, czy będą one działać na rzecz młodzieży. (Dziwić może jednak fakt, że nie wspominał o najważniejszej jednostce, która ma w statucie działalność kulturalno-oświatową - czyli o GOK-u. Są wakacje, dzieci się nudzą, więc placówka ta powinna w tym okresie tętnić życiem i oferować różnym grupom wiekowym rozliczne formy spędzania czasu wolnego. Tymczasem w naszym GOK-u nie ma nawet dyrektora, gdyż dotychczasowy już nie pracuje, a o konkursie na to stanowisko coś nie słyshać. Jest natomiast on „przechowalnią” dla kilku osób, które odbywają tam staże. Dziwny to staż, którym nikt nie kieruje, ale widać taka już moja rola, by dziwić się i dzielić z Czytelnikami tym zdziwieniem. Ostatnio do grona dziwiących się niektórym poczynaniom władz gminy dołączyła pani redaktor Aldona Rusinek, tak że nie tylko ja jestem takim malkontentem.)

Kolejny temat to zbyt małe zainteresowanie, zdaniem pana Wójta, mieszkańców Krasnosielca projektem kanalizacji i wymianą wodociągów. Dwa dni, grzmiał pan Wójt, projektanci czekali na mieszkańców, a zgłosili się jedynie nieliczni. W końcowej części sesji ośmielłam się polemizować z tym zdaniem, argumentując, że po pierwsze o tej ważnej sprawie nie poinformowano sołtysa, który rozesałby kartki do mieszkańców, gdyż nie wszyscy zaglądną do internetu, czytają ogłoszenia na słupach i w sklepach i słuchają ogłoszeń parafialnych. Po drugie, mówiłam, projektant za tak wysoką sumę za projekt powinien pofatygować się do mieszkańców i na miejscu uzgodnić któredy najlepiej poprowadzić przyłącze kanalizacyjne. Niektóre osoby z trudem orientują się w rysunku technicznym, więc taka wizyta byłaby ze wszech miar wskazana. Pan Wójt co prawda nie przyznał mi racji, ale chyba mój apel nie przeszedł bez echa, gdyż kilka dni po sesji

panie projektantki chodziły po Krasnosielcu i rozmawiały z mieszkańcami, więc może nie mówiłam na próżno.

Dalszą część sesji zajęły zapytania i interpelacje radnych. Pani radna Kutryb pytała, kiedy będą robione ulice Słoneczna, Baśniowa i Wschodnia. Wójt powiedział, że na dwu ostatnich w tym roku zrobi krawężniki, odprowadzenie wody deszczowej i jedną warstwę powierzchniówki. Radny Żebrowski pytał o zasady korzystania z nowo budowanego boiska, Kluczek o kanalizację burzową na nowych ulicach, a sołtys z Perzank o drogę w swojej miejscowości.

Radny T. Kacprzyński pytał o budowę chodnika w stronę Wólki, radny Mosakowski o drogę na Nowosiedliny. Sołtys z Drażdżewa mówił jeszcze o złej widoczności na skrzyżowaniu z powodu rozrastających się drzew na posesjach prywatnych. To są inwestycje powiatowe - usłyszeli w odpowiedzi. Następnie pan przewodniczący powiedział, że te wszystkie sprawy zostaną uzgodnione na odrębnym spotkaniu radnych ze starostą i dyrektorem Zarządu Dróg Powiatowych.

Potem była część miła, gdyż pan Wójt dziękował dyrektorom szkół podstawowych i przedszkola za współpracę. Szczególnie gorąco dziękował tym, u których zrobiono wiele remontów i modernizacji (gmina zrobiła, więc to chyba ze strony tych dyrektorów należały się podziękowania dla władz gminy, ale ja może się znowu niepotrzebnie wymądrzam) W każdym razie w naszym nieszczęsnym Zespole Szkół na Ogrodowej nie się prawie nie zrobiło, więc pełniący obowiązki jego dyrektora pan Maluchnik zebrał tych podziękowań najmniej.

Podejmowane na sesji uchwały przechodziły jednogłośnie za wyjątkiem dwóch. Jedna dotyczyła zmian w statucie, a druga powiększenia komisji rewizyjnej.

Radny Żebrowski mówił, że Klub Aktywnych Radnych złożył wnioski dotyczące nowego statutu, ale nie były one nawet prezentowane na komisjach. Nie zna pan Statutu, odpowiedział pan Przewodniczący, prezentując postawę lekceważącą. I znowu nasuwa się pytanie, dlaczego na żadnej z dotychczasowych sesji nie ma rady prawnej Gminy - który jako główny autor i konsultant statutu mógłby takie wątpliwości wyjaśniać od ręki. Za coś chyba bierze pieniądze. Wtedy być może poinformowałby pana Przewodniczącego, że wybory członków komisji rewizyjnej są tajne, a nie jawne. A swoją drogą, dziwna sprawa z tą komisją rewizyjną. Klub Aktywnych Radnych zaproponował dla uzupełnienia składu komisji radnego Leszka Kubata, który bardzo dobrze orientuje się w dokumentacji gminy. Niestety, radni zamiast się ucieszyć, że przybywa im taka fachowa siła i łatwiej sprawdzą finanse gminy, głosowali przeciwko tej kandydaturze.

Ciekawe dlaczego?

Na koniec wspomnę jeszcze o moim pytaniu, dlaczego pan Wójt nie pojawił się na rozstrzygnięciu konkursu poetyckiego „O wstęgę Orzyca”, lub przynajmniej nie przesłał nagród, które jakoby ufundował. Niestety, mimo że ponawiałam to pytanie trzykrotnie i wsparła mnie pani Rusinek, nie uzyskałyśmy żadnej odpowiedzi.

Maria Kowalczyk

Cudowny świat dawnych zabawek

Zabawki znane są człowiekowi od zarania jego dziejów. Są obecne bez względu na



kulturę, kolor skóry i osiągnięcia techniczne danego społeczeństwa. Pomimo dużego zróżnicowania stanowią wartość uniwersalną, ponadczasową. Istnieją zabawki drogie, pociągające

skomplikowaną konstrukcją, ale także zabawki proste, wykonane w sposób bardzo prymitywny. Zarówno jedne jak i drugie bliskie są sercu dziecka. Wiele jest zabawek wspólnych dla wszystkich narodów, zaś te proste jak i te wysoko skomplikowane technicznie nadal funkcjonują obok siebie.

Zabawki stanowią ważny element zabawy. Powinny przemawiać do dziecięcej wyobraźni, wyzwać w dziecku twórczą inicjatywę i bawić przez długie godziny, ponieważ w życiu dziecka dominuje zabawa. Daje mu poczucie mile spędzonego czasu, a jednocześnie uczy, przygotowując do skomplikowanego życia dorosłych. Pozwala uciec od rzeczywistości, *świata na co dzień* – pomaga przenieść się do krainy marzeń i snów.

Okres dzieciństwa we wsiach nad Orzycem był krótki. Rodzice zajęci ciężką pracą niezbyt przychylnie patrzyli na zabawy dzieci, traktując je jako *próżniactwo*. Dzieci obarczano wcześniej różnorodną pracą, stopniowo zwiększając zakres obowiązków, jakie na nich spoczywały. Jedynie dziadkowie, niezdolni do ciężkiej pracy fizycznej, mieli więcej zrozumienia dla wnuków. Dla chłopców wykonywali różnego typu fujarki, gwizdki, wiatraczki, łódki wycięte z kory drzew, pukawki lub sikawki z dzikiego bzu, dla dziewczynek zaś manekiny, które przybrane szmatkami pełniły funkcje lalek. Często też dziadek uczył wnuki różnych technik obróbki materiału, które później dzieci wykorzystywały, wypełniając czas przy pasieniu gęsi lub krów — strugając, drząc, wylatając czy lepając.

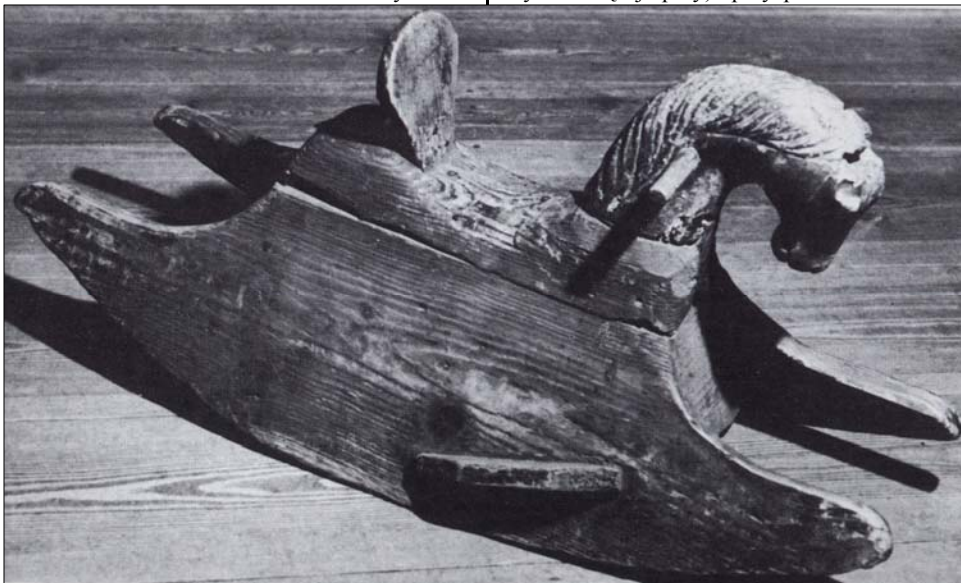
Tradycyjnym tworzywem używanym w zabawkarstwie było drewno (osiki, lipy i olchy). Nie tylko było ono ogólnie dostępne, ale łatwość obróbki i mnogość gatunków o różnej fakturze i kolorze powodowały, że było to bardzo atrakcyjny materiał na zabawki. Jednakże nie używano tylko drewna. Zastosowanie miały również inne surowce tj. glina, słoma, owoce, skrawki materiałów. Uogólniając, zabawki były robione z tego, co jest pod ręką i co jest dostępne.

Zwyczaj nie przykładano zbyt wielkiej wagi do zdobienia zabawek, gdyż ich żywot był raczej krótkotrwały – zależało to od wieku dziecka (im młodsze, tym zabawka się szybciej niszczyła), a także uwarunkowane to było cyklem świąt i obrzędów rodzinnych oraz dorocznych (okazja do dawania co raz to nowych zabawek).

W bogatszych domach kupowano dzieciom zabawki na targach, jarmarkach bądź odpuściach, a także od wędrownych handlarzy.

Zabawki jarmarczno-odpuściowe, wytwarzane przez wyspecjalizowanych rzemieślników, ujawniały dużą pomysłowość, różnorodność i bogate zdobnictwo. Były one przedmiotem marzeń i zazdrości wśród dzieci biednych. Do

wahadłowy całą figurkę, ustawioną w tym celu na krawędzi stołu. Również skrzyżowanie dwóch lub kilku deseczek i ustawienie na nich jakiś figurek (żołnierzy, jeźdźców na koniach czy tańczącej pary) przysparzało dzieciom



ruk tych uboższych trafiały zabawki wykonane przez same dzieci na podstawie ich pomysłów i fantazji lub robione przez starsze rodzeństwo, rodziców albo przez miejscowego stolarza lub cieśla.

Najpopularniejszą zabawką dzieci i najczęstszym tematem ich zabaw był obok lalki **koń**. Znane są najróżniejsze przedstawienia konia, poczynając od prostego zwykłego kija dosiadanego okrakiem, końskiej głowy na kiju, poprzez różne formy małych, dużych i ogromnych koni, osadzonych na kółkach, biegunach, sprężynach, na stojakach, wolnostojących aż do wspaniałych arcydzieł artystycznego rzemiosła. Koń to zabawka uniwersalna. Mogły się nią bawić dzieci bogaczy, królów, ale również dzieci biedaków, gdyż zabawa w konia, którym był kawałek kija, wymagała jedynie wyobraźni i fantazji. A warunkiem zabawy było tylko nadanie temu przedmiotowi charakteru ludycznego i przeświadczenie, że jest to koń prawdziwy.

Najpopularniejszą wersją konia był koń na biegunach. Wykonywali go nie tylko profesjonalni rzemieślnicy, ale także i zwykli chłopci. Korpus konia wykonywano najczęściej z naturalnie wygiętego konara lub pnia drzewa. Przymocowywano go do czterech nóg – drążków, biegunów albo do dwóch desek, lekko wygiętych, dzięki czemu powstawały płozy. Głowa konia, w zależności od tego kto ją robił, była albo bardzo prosta i schematyczna, albo naturalistyczna, niekiedy wzbogacana grzywami z sierści lub włosów. Nie spotkamy dwóch identycznych koni na biegunach – każdy z nich to unikatowa praca, tworzona bez żadnego szablonu lub wzorca.

Do innych popularnych zabawek należały **drewniane wózki** i **miniaturowe narzędzia pracy**, np. taczki. Ponadto starano się urozmaicać zabawki elementami ruchomymi, a także wykorzystywać np. siłę wiatru, która wprawiała w ruch wiatraczki, tracze, tańczące pary, ptaki itp.

Wartym wspomnienia przykładem zabawek ludowych są tzw. **tracze**, trzymający długą piłę traczną zakończoną odpowiednio wyważonym ciężarkiem, który poruszony wprawiał w ruch

zabawy – mogły je przesuwac oraz zmieniać konfiguracje i uszeregowanie w zależności od własnej fantazji. Na podobnej zasadzie działały dwie listwy poruszane wzdłuż własnej osi, na których znajdowały się figurki tj. kowal bijący młotem, trykające się koziołki, bokserzy itp.

Zabawki produkowano także w dużych ośrodkach zabawkarskich. Były to przede wszystkim koniki umieszczane na deskach o czterech kółeczkach, zaprzęgi konne albo karuzele z tańczącymi parami, motyle i kaczki trzepoczące skrzydełkami, kury dziobiące ziarno, a także różne typy kołysek i wózków, tacek i kólek na patyku. Również wielką popularnością cieszyły się malowane ptaki. Wszystkie te zabawki pokryte były emaliami i farbami anilinowymi, przede wszystkim o jaskrawych, wyraźnych kolorach (niebieski, zielony, czerwony, żółty oraz czarny i biały). Oprócz pokrycia farbą i kolorowych elementów, pojawiały się ozdoby wypalane lub ryzowane (gwiazdy, koła, nieskomplikowane figury geometryczne, linie skośne, faliste, esownice itp.).

Jak już wcześniej wspomniano, zabawki produkowano także z gliny. Największą grupę wśród nich stanowiły wszelkiego rodzaju gwizdki, miniaturowe naczynka, czasami skarbonki i instrumenty muzyczne. Gwizdki przeważnie przybierały kształt ptaków, koników, pieszków, jeźdźców na koniach.

Pomimo że dzisiejszy rynek zabawkarski zdominowały konstrukcje mechaniczne, zrobione z zimnego metalu i plastiku, zabawki ludowe ciągle znajdują swoich nabywców. Na niektórych targach czy jarmarkach można kupić drewnianego konia, kolorową bryczkę lub glinianego, gwizdającego kogucika. Zabawki te urzekają prostą formą, żywą kolorystyką, pomysłowością rozwiązań konstrukcyjnych, stanowiąc przeciwieństwo produkowanych masowo współczesnych zabawek ze sztucznych tworzyw. Są po prostu ładne i niepowtarzalne.

Danuta Szytych

Witold Borucki „Dąb”, „Babnicz” bohater Ziemi Makowskiej

Witold Borucki urodził się we wsi Rawy, gm. Sypniewo, pow. Maków Maz. w rodzinie Aleksandra i Petroneli z d. Wiszowata. Podczas okupacji niemieckiej był żołnierzem Armii Krajowej w obwodzie Maków Maz. W 1945 r. został powołany do „ludowego” wojska. W dniu 1 lipca 1945 r. opuścił jego szeregi i podjął pracę konspiracyjną.

Początkowo służył w oddziale Narodowego Zjednoczenia Wojskowego podległego Komendzie Powiatu „Orawa”, na której czele stał Feliks Przybytniewski „Mieczysław”, a następnie Marian Kraśniewski „Burza”. W konspiracji przyjął pseudonim „Dąb”. W 1946 r. został dowódcą patrolu Pogotowia Akcji Specjalnej działającego na terenie pow. Ostrołęckiego i makowskiego.

Prawdopodobnie pod koniec 1946 r. W. Borucki został komendantem powiatu krypt. „Marymont” obejmującym powiat Maków Maz. Zastąpił na tym stanowisku Mariana Kraśniewskiego „Burzę”. Pełnił jednocześnie funkcję dowódcy oddziału bojowego. Komenda „Marymont” była jedną z czterech obok KP „Cieszyn” – pow. Ciechanów, KP „Pomian” – pow. Przasnysz, KP „Orawa” – pow. Ostrołęka, które wchodziły jesienią 1946 r. w skład XVI Okręgu NZW krypt. „Mazowsze” na czele, którego stał Zbigniew Kulesza „Młot”. Podczas amnestii w 1947 r. W. Borucki nie ujawnił się, podobnie jak większość żołnierzy NZW.

Ujawnienie się Z. Kuleszy „Młota” i M. Kraśniewskiego „Burzy” zaowocowało spadkiem zaufania żołnierzy NZW do kadry oficerskiej. W związku z zaistniałą sytuacją Józef Kozłowski „Las”, Szef PAS XVI Okręgu NZW „Mazowsze”, zwołał w dniu 20 maja 1947 r. odprawę dowódców patroli w miejscowości Olszyny. Wśród obecnych był również W. Borucki „Dąb”. Zebrani negatywnie ocenili decyzje dowództwa o ujawnieniu. Zdecydowali również o dalszym prowadzeniu działalności konspiracyjnej. Głównym celem było powstrzymanie rozpadu struktur Okręgu. Obecni na odprawie wybrali jednogłośnie na Komendanta Okręgu Józefa Kozłowskiego „Las”.

Na odprawie ustalono również zasady dalszej pracy konspiracyjnej. Komendant okręgu miał prawo mianować komendantów powiatowych. Wyroki śmierci mogli wydawać tylko dowódcy, od komendanta okręgu do dowódcy batalionu. W nieoczekiwanych wypadkach wyrok mógł wydać również dowódca PAS, ale musiał przedstawić protokół łącznie z materiałem dowodowym.

W celu prowadzenia dalszej działalności J. Kozłowski „Las” zdecydował o zmianie kryptonimu XVI Okręgu NZW na „Orzeł”. Sam również obejmując funkcję Komendanta Okręgu z dniem 1 czerwca 1947 r., przyjął pseudonim „Wis”.

Na początku lipca 1947 r. J. Kozłowski utworzył Sztab Okręgu NZW „Orzeł”. Teren okręgu został podzielony na osiem komend powiatowych. Nie miały one odpowiedników w podziale administracyjnym. Podział wynikał

jedynie z uwarunkowań wewnątrzorganizacyjnych. Na czele KP „Mściciel” obejmującej gm. Baranowo, pow. Przasnysz i część gm. Sypniewo, pow. Maków Maz. od 20 sierpnia 1947 r. stał Witold Borucki „Dąb”. Jego zastępcą był Mieczysław Białczak „Zawisza”. Ostatecznie skład KP „Mściciel” ukształtował się 22 listopada 1947 r. Pozostałe funkcje pełnili: Stanisław Suchołbiak „Szary” – dowódca patrolu I, Witold Sieczkowski „Biały” – dowódca patrolu II, Czesław Rudziński „Michał” – dowódca patrolu III, Edward Ciok „Chytry” – podoficer broni, NN „Sęk” – podoficer gospodarczy, Stanisław Lewandowski „Jastrząb” – kwatermistrz, Eugeniusz Lipiński „Mrówka” – podoficer sanitarny.

Witold Borucki będąc Komendantem Powiatu „Mściciel”, dbał o dyscyplinę wśród podległych mu żołnierzy. Prowadził działania zmierzające do ograniczenia wpływów resortu bezpieczeństwa w terenie, wykonując wyroki śmierci na konfidentach UB, rozbrajał posterunki MO w Młynarzach, Sypniewie, Jednorozcu, Krzynowłodze Małej.

W walce prowadzonej z komunistycznym aparatem represji ginęli podkomendni „Dęba”. W dniu 26 listopada 1947 r. podczas oblavy UB i KBW we wsi Dąbrówka zginął Czesław Rudziński „Michał”. Na terenie podległym W. Boruckiemu pojawiała się coraz więcej agentów, co zmusiło „Dęba” do reorganizacji patroli. W dniu 1 kwietnia 1948 r. dokonał podziału patroli Komendy Powiatowej „Mściciel” na trzy grupy. Dowódcą tzw. grupy wypadowej został Mieczysław Białczak „Zawisza”. W jej skład weszli także Stanisław Suchołbiak „Szary” i Marian Majkowski „Sowa”. Na czele pierwszej drużyny stanął Witold Sieczkowski „Biały”, któremu podlegali NN „Borsuk”, Stefan Kochański „Mewa”, Eugeniusz Kuligowski „Rys”. Funkcję łącznika pełnił Władysław Majewski „Żwirko”. Dowódcą drugiej drużyny był Eugeniusz Lipiński „Mrówka”, któremu podlegali Stanisław Lewandowski „Jastrząb”, Ignacy Długolecki „Jerzy”, Marian Gadziński „Zajac”, Włodzimierz Chodkowski „Kora”. Łącznikiem tej drużyny był Witold Kakiel „Żuk”. W. Borucki wyznaczył również łącznika komendy powiatu w oddziale, którym został Henryk Białczak „Waldek”.

W dniu 25 czerwca 1948 r. na podstawie doniesienia agenta „Zadrozny” została rozbita w lasach koło wsi Karaski, gm. Kadzidło, pow. Ostrołęka Komenda Okręgu „Orzeł”. W wyniku przeprowadzonej akcji likwidacyjnej zostali zabici Waclaw Mydło „Bohun”, Kazimierz Borzymowski „Tur”, NN „Wiatr”, NN „Dąb”. Natomiast Józef Kozłowski „Las” – „Wis”, Piotr Macuk „Sęp”, Czesław Kania „Witold”, Henryk Tkaczyk „Sęk”, Bolesław Szyszko „Klon”, Apolinary Samsel „Sokół”, Piotr Darmofał „Ster”, Jan Kulesza „Bóbr”, NN „Lew”, Janina Chowańska z dzieckiem i Marianna Szyszko zostali aresztowani. Resort bezpieczeństwa zdobył magazyn broni i archiwum XVI Okręgu NZW „Orzeł”. Po zakończonej operacji przeciwko „Lasowi” został opracowany plan głębszego zakonspirowania agenta „Zadrozny”. Jego celem była ochrona agenta i skierowanie podejrzeń na inne osoby.

Likwidacja Komendy Okręgu NZW „Orzeł” pozbawiła przywództwa pozostałe oddziały. Witold Borucki „Dąb” próbował nawiązać kontakty z Okręgiem XV NZW, ale do tego nie doszło. Dlatego „Dąb” zdecydował się utworzyć nową komendę okręgu w oparciu o pozostałą jeszcze strukturę okręgu „Orzeł”. W dniu 10 lipca 1948 r. W. Borucki „Dąb” zwołał odprawę kadry dowódczej XVI Okręgu NZW. „Dąb” został wybrany na komendanta Okręgu, jednocześnie zmienił jego kryptonim na „Tęcza”, a sam przyjął pseudonim „Babnicz”. Jesienią 1948 r. Komenda Okręgu NZW „Tęcza” przedstawiała się następująco: Witold Borucki „Dąb” – „Babnicz” – Komendant Okręgu, Mieczysław Białczak „Zawisza” – Zastępca Komendanta, Witold Sieczkowski „Biały” – Komendant Żandarmerii, Edward Budny „Wuj” – Ochrona Sztabu, Jadwiga Królikowska „Danka” – Punkt sanitarny.

Nastąpiła również reorganizacja struktur powiatowych i obsady personalnej poszczególnych komend oraz zostały zmienione kryptonimy. Komenda XVI Okręgu NZW „Tęcza” obejmowała pięć komend powiatowych:

1. KP „Orłowo” południowa część powiatu Ostrołęka – komendant Stefan Kochański „Mewa” oraz Stanisław Wojsz „Sokół”, Antoni Struniawski „Nil-Huragan”, Stanisław Wnuk „Włóczęga”, Czesław Kowal „Tygrys”, Roman Korwek „Orzeł”, Czesław Szydlik Brzoza”, Józef Charecki „Sen” i Aleksander Niewiadomski „Sarna”;
2. KP „Wiosna” północna część powiatu Przasnysz – komendant Eugeniusz Lipiński „Mrówka” oraz Aleksander Prusik „Borsuk”, Stanisław Radomski „Ogień”, Stanisław Garliński „Cichy”, „Kula”, Alfred Gadomski „Kajdan” i „Lis”;
3. KP „Błękit” powiat Pułtusk i część powiatu Maków Maz. – komendant Stanisław Suchołbiak „Szary”, zastępca Władysław Chodkowski „Kora” oraz Władysław Majkowski „Żwirko”, Henryk Milewski „Cięty”, Tadeusz Sokolnicki „Cygan”, Józef Kowalczyk „Leszek” i Czesław Marczał „Zbych”;
4. KP „Mściciel” południowa część powiatu Maków Maz. – komendant Marian Majkowski „Sowa” oraz Stanisław Kochoński „Skromny”, Czesław Stepnowski „Longinus”;
5. KP „Podlasie” południowa część powiatu Ostrołęka – komendant Henryk Białczak „Waldek” oraz Marian Gadziński „Zajac”, Zygmunt Pierzchała „Jan”.

Jeszcze przed powołaniem do życia KO „Tęcza” w dniu 7 lipca 1948 r. zostali zabici Stanisław Lewandowski „Jastrząb” i Ignacy Długolecki „Jerzy” z oddziału Witolda Boruckiego „Dęba”.

Okręg „Tęcza” dosyć szybko odzyskał sprawność organizacyjną. Nie była to już jednak tak szeroka działalność jak poprzednio. Poza tym organa bezpieczeństwa stosunkowo dobrze znały struktury NZW. Było to możliwe dzięki pozyskaniu w sierpniu 1948 r. do współpracy w charakterze agenta Henryka Skoniecznego „Roman”, byłego Komendanta Powiatu „Szczerbini”. Trudno ustalić, jakie motywy skłoniły go do podjęcia pracy agenturalnej. Być może skłoniło go do tego zlikwidowanie w czerwcu 1948 r. komendy okręgu „Orzeł” i obawa o własne życie. Z pewnością był już rozpracowywany od dłuższego czasu przez agenta ps. „Wrzos” i swej narzeczonej również

informatorce UB. Podejmując współpracę z PUBP w Ostrołęce, obrał sobie pseudonim „Mazur” i zobowiązał się do likwidacji pozostałych partyzantów. Pod pretekstem wyboru nowego dowódcy po aresztowanym J. Kozłowskim zwołał odprawę wszystkich patroli NZW. Według planu opracowanego przez Urząd Bezpieczeństwa w Ostrołęce Skonieczny został zaopatrzonej w alkohol zaprawiony środkami nasennymi. Wkroczenie KBW i UB w celu zabicia partyzantów miało nastąpić po spożyciu wódki i zadziałaniu środków nasennych. Plan ten powiódł się tylko częściowo, ponieważ w dniu 12 sierpnia 1948 r. na umówione miejsce zgłosił się tylko patrol Henryka Pyśka „Dąb II”. Skonieczny poczęstował wódką przybyłych żołnierzy i zakwaterował ich we wsi Dąbrowa w stodole u Józefa Chrostka. Następnie powiadomił szefa PUBP w Ostrołęce o miejscu pobytu patrolu „Dąb II”. W wyniku operacji we wsi Dąbrowa gm. Myszyniec został aresztowany zastępca dowódcy patrolu Czesław Duma „Nieznany”. Natomiast ranny został Henryk Duda „Jastrząb”, który w drodze do szpitala zmarł. Na miejscu zginął Henryk Pyśk „Dąb II”, którego ciało odnaleziono w zgłiszczach spalonej stodoly.

Mimo aresztowań w sierpniu 1948 r. praca Okręgu „Tęcza” przebiegała normalnie. W dniu 14 sierpnia 1948 r. zebrani komendanci powiatowi i komendant żandarmerii kolegiально podjęli decyzję o nadaniu awansu Witoldowi Boruckiemu „Dąb”-„Babinicz” do stopnia chorążego. Niewątpliwie było to nawiazanie i kontynuacja tradycji zapoczątkowanej przez kadre dowódczą Okręgu „Orzeł”.

Witold Sieczkowski ps. „Biały” jako Komendant Żandarmerii dbał o dyscyplinę na terenie okręgu. Karał surowo wszelkie nieposłuszeństwo wobec przełożonych, picie alkoholu i niedotrzymywanie tajemnicy służbowej. Ponadto pisał do żołnierzy odezwy, w których zachęcał członków NZW do wytrwania w walce. Udzielał pochwał wyróżniającym się w służbie.

W dniu 18 listopada 1948 r. został aresztowany Albin Modzelewski „Zagłoba” zamieszkały we wsi Głódki gm. Karniewo. Wkrótce zostało zatrzymanych trzech członków NZW Aleksander Suchołbiak „Bonaparte”, Jan Zaradkiewicz „Dan” i Adam Załęski „Sęp”. Ponadto do 27 listopada zostało zatrzymanych kolejnych 16 osób. Wszyscy byli w siatce wywiadowczej Komendy Powiatu „Błękit”.

Partyzanci XVI Okręgu NZW „Tęcza” zostali zmuszeni do zmiany taktyki prowadzonych działań. Nie przeprowadzali już dużych, widowiskowych akcji. Po terenie poruszały się patrole 3-5 osobowe. Działania zaczęły ograniczać się do karania współpracowników UB aż do kary śmierci włącznie i organizowania akcji o charakterze aprowizacyjnym. Okręg nie miał możliwości wydawania własnej prasy, a ulotki był sporadycznie kolportowane wśród ludności cywilnej. Po likwidacji Komendy Okręgu „Orzeł” organa bezpieczeństwa jeszcze bardziej zdecydowanie przystąpiły do likwidacji podziemia. W drugiej połowie 1948 r. położono szczególny nacisk na rozwój sieci agenturalnej, czego efektem były kolejne likwidacje patroli NZW w 1949 r.

Kolejnym zadaniem agenta „Mazur” było zlikwidowanie Komendy Powiatu „Orłowo”. Niewątpliwie trudne, ponieważ członkowie tej komendy Józef Charecki „Sen” i Aleksander Niewiadomski „Sarna” wiedzili o współpracy H. Skoniecznego z UB. Skonieczny przy pomocy agenta „Wrzosa” pozyskał do współpracy Wacława Mówińskiego „Szczygieł” Komendanta

Powiatu „Orłowo”. Jako agent posługiwał się pseudonimem „Puszcza”. „Sen” i „Sarna” zaczęli podejrzewać swojego dowódcę, że podjął współpracę z UB. Obaj agenci „Mazur” i „Puszcza” przygotowali zasadzkę w miejscowości Wykrot gm. Myszyniec w pobliżu magazynu broni. Agenci podczas spotkania w nocy z 21 na 22 stycznia 1949 r. zabili Józefa Chareckiego „Sna” i Aleksandra Niewiadomskiego „Sarne”. Następnie „Mazur” skontaktował się z agentem „Wrzosem”, który powiadomił PUBP w Ostrołęce o likwidacji „Sarny” i „Sna”. Zorganizowana grupa operacyjna składająca się z MO, UB i KBW przybyła do wsi Wykrot w celu „likwidacji” patrolu NZW. Podjęte działania zmierzały do ukrycia działalności agencji wewnętrznej i stworzenia dla niej odpowiedniej legendy. Na miejscu uporzokowano walkę grupy operacyjnej z partyzantami. W tym czasie agenci „Mazur” i „Puszcza” otrzymali kolejne zadanie likwidacji patrolu Bronisława Chrzanowskiego „Orla”.

Do początku kwietnia 1949 r. Witold Borucki „Dąb”-„Babinicz” prowadził rozmowy w celu podjęcia współpracy z XV Okręgiem NZW na czele, którego stał Kazimierz Żebrowski „Bąk”. W dniu 4 kwietnia 1949 r. Komendant Okręgu „Tęcza” wydał oświadczenie w związku z nieudaną próbą podjęcia współpracy z XV Okręgiem NZW. Przebywając na terenie sąsiedniego okręgu „Babinicz” stwierdził, że oddziały partyzanckie jedynie ukrywają się nie podejmując żadnych działań ani o charakterze doraźnym, ani politycznym. K. Żebrowski „Bąk”, jak wynika z relacji Boruckiego, nie chciał podejmować żadnych działań. Nastawiony był jedynie do przetrwanie trudnej sytuacji. W związku z tym „Babinicz” i Komendant Powiatu „Wiosna” Eugeniusz Lipiński „Mrówka” wydali oświadczenie o prowadzeniu działalności jedynie na terenie XVI Okręgu NZW „Tęcza”.

W dniu 29 maja 1949 r. do PUBP w Ostrołęce zgłosili się Marian Gadziński „Zajac” i Zygmunt Pierzchała ps. „Janek” członkowie patrolu Henryka Białczaka „Waldek”. Przed zgłoszeniem się na UB zamordowali swego dowódcę. Podali również, że w najbliższym czasie nastąpi koncentracja wszystkich patroli wchodzących w skład XVI Okręgu NZW „Tęcza” w miejscowości Mamino gm. Sypniewo. Na spotkanie mieli przybyć Stanisław Suchołbiak „Szary”, Eugeniusz Lipiński „Mrówka”, Stanisław Kochański „Mewa” wraz z patrolami oraz Witold Borucki „Dąb”-„Babinicz” łącznie około 60 partyzantów.

Na podstawie tych informacji w dniach 31 maja – 1 czerwca 1949 r. w rejonie planowanej koncentracji żołnierzy NZW została przeprowadzona operacja przy udziale trzech batalionów KBW. W rejonie miejscowości Zabiele Wielkie, Niesłuchowo, Pach, Mamino w dniu 1 czerwca 1949 r. zostali zatrzymani dowódca patrolu Włodzimierz Chodkowski „Kora”, członek patrolu „Szarego” Władysław Majewski „Żwirko”, Komendant żandarmerii Witold Sieczkowski „Biały”. W wyniku dalszych działań został zatrzymany członek żandarmerii Edward Budny „Wuj” i zabity Jerzy Sokolnicki „Cygan”. Na podstawie zeznań „Wuja” w dniu 2 czerwca 1949 r. KBW przeprowadziło operację w rejonie lasu Przystań w wyniku, której został zlikwidowany magazyn broni. Tego samego dnia w oparciu o zeznania „Kory” w miejscowości Pieczyśka został zlikwidowany kolejny magazyn broni.

Podczas dalszych działań w dniu 4 czerwca 1949 r. jednostki KBW w okolicy miejscowości Raki natknęły się na miejsce koncentracji patroli „Szarego”, „Mrówki”, „Mewy” i „Babinicza”. W

wyniku starcia zostało zabitych trzech partyzantów Stanisław Radomski „Ogień” i Czesław Marczak „Zbigniew” z patrolu „Mrówki” oraz Aleksander Prusik „Borsuk” zastępca komendanta żandarmerii. Natomiast aresztowano sanitariuszkę Jadwigę Królikowską „Danutę”. KBW zdobyło osiem jednostek broni oraz dokumenty komend powiatowych „Wiosna” i „Błękit”. Na podstawie zeznań „Danuty” zostały zlikwidowane trzy magazyny z bronią. Łącznie w przeprowadzonych operacjach od 31 maja do 6 czerwca 1949 r. aresztowano na terenie powiatu Przasnysz 25 osób, Maków Maz. – 43, Ostrołęka – 20.

Po likwidacji części patroli Witolda Boruckiego „Babinicza” inne oddziały zaprzestały wszelkiej działalności, prowadząc tylko akcje aprowizacyjne. W dniu 19 sierpnia 1949 r. w okolicach wsi Wierzchlas gm. Rzekuń została zlikwidowana Komenda Okręgu „Tęcza”. Likwidacji dokonali agenci wewnętrzni „Zbigniew”, „Jan”, „Poprawny” i „Czarny” zabijając Witolda Boruckiego, Stanisława Suchołbiaka „Szarego” i Henryka Milewskiego „Ciętego”. Dla zachowania pozorów i ukrycia agencji do akcji włączono kompanię wojska i zainicjowano fikcyjną walkę. Następnie agentów przerzucono na inny teren z zadaniem likwidacji komendanta KP „Wiosna” Eugeniusza Lipińskiego „Mrówki”. Doszło do niej w połowie października 1949 r. w okolicy miejscowości Olszewka gm. Jednorozec. Na podstawie informacji, które dostarczyli agenci „Jan” i „Prawdziwy” została założona zasadzka przez PUBP w Przasnyszu i żołnierzy KBW. W wyniku operacji został zlikwidowany patrol „Mrówki” w składzie Eugeniusz Lipiński „Mrówka”, Stanisław Radomski „Kula”, Alfred Gadowski „Kajdan”, Stanisław Garliński „Cichy” i „Lis”. Z chwilą rozbitcia oddziału „Mrówki” XVI Okręg NZW „Tęcza” przestał istnieć.

Działalność podziemia niepodległościowego byłaby niemożliwa bez zaplecza w postaci całych rodzin, które w miarę swoich możliwości udzielały pomocy partyzantom. Jednak z upływem czasu resort bezpieczeństwa miał coraz lepsze rozeznanie w strukturach terenowych podziemia, aby pozbawić leśnych zaplecza rozpoznać się represje w postaci aresztowań, a następnie procesów sądowych. Z terenu pow. Maków Maz. w latach 1946-1951 przed WSR stanęło ok. 230 osób. Rozprawy odbywały się często na tzw. sesjach wyjazdowych wśród miejscowej ludności, aby jeszcze bardziej zastraszyć ludzi sprzyjających podziemiu niepodległościowemu.

60 rocznica śmierci Witolda Boruckiego jest okazją, aby przypomnieć ludzi, którzy jako pierwsi podjęli walkę z systemem komunistycznym. I na ołtarzu Ojczyzny złożyli swoje życie. Jednak w wielu przypadkach do dziś nie wiadomo, gdzie spoczywają ich ciała. Dlatego w wielu miejscach wmurowywane są tablice pamiątkowe, tak jak to było w Krasnosielcu 21 czerwca 2009 r.

Korzystając z okazji, zwracam się z prośbą do wszystkich, którzy pamiętają tamten trudny okres o spisanie wspomnień, aby w ten sposób uzupełnić powyższy opis. Za wszystkie cenne uwagi serdecznie dziękuję i proszę o kontakt pod adresem: kkacprzak@poczta.onet.pl lub w formie papierowej: ul. Ciechanowska 6, Gołotczyzna, 06-430 Sońsk.

dr Krzysztof Kacprzak

Poziomkowe lato

Słońce od rana do wieczora, kąpiele w Orzycu, wypadki na jagody i poziomki do lasu...



Takie wakacyjne wspomnienia niejednym z nas pielęgnuje w swojej pamięci! A teraz cóż, słońce obraziło się na nas poważnie i nie chce przyświecać

wakacjom jak dawniej, do Orzycy lepiej się nie zbliżać, nie mówiąc już o kąpielach, pozostają jedynie wypadki do lasu na jagody i poziomki..., a tam już czekają na nas krwiożercze i plujące zarazkami boreliozy KLESZCZE!!! I co tu zrobić? No cóż, w kwestii słońca niewiele mogę, o czystości Orzycy dużo się mówi, więc może będzie lepiej, ale jeśli chodzi o zbieranie małych, pysznych, słodkich i pachnących wakacjami poziomek, to jak najbardziej mogę... coś poradzić! Skoro wyprawy do lasu po poziomki mogą skutkować przyniesieniem niepożądanego gościa wpijającego się w naszą skórę, to może sprawmy, aby poziomki przyszły do nas!

Do ogródków niektórych z Państwa już przyszły, więc wiecie, o czym mówię.



Zacznijmy jednak od początku. Wystarczy niewielki kawałek wolnego miejsca na działce, aby zagospodarować go sadzonkami przepysznych poziomek owocujących do późnej jesieni. Aby wejść w posiadanie sadzonek owych pyszności, należy zakupić nasioną poziomki (polecane odmiany to Rugia i Baron - bezrozłogowe, tzn. że nie zachwaszczają nam działki poprzez nadmierne rozrastanie się sadzonek, jak w przypadku truskawek) lub pięknie uśmiechnąć się do

sąsiadki, która takowe sadzonki już posiada i namówić ją, aby się z nami podzieliła. Wracając do wersji pierwszej - kupujemy nasioną, więc musimy je wysiać do skrzyneczki. Mamy na to 2 terminy: wczesną wiosną (ustawiamy skrzynkę na parapecie okiennym) lub w czerwcu i lipcu (ustawiamy skrzynkę w ogrodzie). Po wschodach pikujemy sadzonki (minimum 3 listki) na miejsce stałe w ogródku w odstępach 20cm. Należy zwrócić uwagę, aby sadzonek nie sadzić głębiej niż rosły w skrzynce (nie mogą być posadzone ani za płytko, ani za głęboko), nie przysypywać ziemią wierzchołka wzrostu (tzw. serca), nie zaginać korzeni (ta zasada dotyczy wszystkich sadzonek!). Starajmy się wybierać miejsca nasłonecznione, bo wtedy mamy pewność, że poziomki pięknie się wybarwią i będą słodkie. W następnym roku powinniśmy zasilić nasze poziomki specjalnym granulowanym nawozem do truskawek i poziomek lub płynnym Florovitem. Fachowcy twierdzą, że taka „plantacja” będzie owocować przez 2-3 lata, potem powinniśmy ją odnowić. Ja swoją „plantację” poziomek mam już 7 lat i krzaczki owocują jak szalone do późnej jesieni, czego i Państwu życzę

mgr inż. Iwona Pogorzelska

Zanim wybierzesz...

Wakacje – pora wypoczynku, relaksu, luzu Czas ten sprzyja podejmowaniu decyzji o



podjęciu współzycia seksualnego przez młodych ludzi. Wielu z nich po raz pierwszy w swoim życiu wyjeżdża gdzieś bez rodziców. W końcu kiedyś musi to nastąpić. Rodzice są pełni obaw i słusznie. Są dziewczęta i chłopcy,

którzy w pełni zasługują na zaufanie, mają swoje zasady, wypróbowane grono przyjaciół, wydawałoby się, że ich rodzice mogą być spokojni. Jednak czas wakacyjnego luzu, w dodatku daleko od domu, bez kontroli, sprawia, że łatwiej podejmujemy nierozważne decyzje. Czasami ktoś tę decyzję podejmuje za nas.

Odrobina alkoholu, ciepły wieczór, zauroczenie chłopakiem (dziewczyną) i stało się... . Bardzo często dopiero potem przychodzi refleksja, ale pewnych spraw nie da się już odwrócić.

Temat współzycia seksualnego budzi wśród młodych ludzi wiele emocji i kontrowersji. Niektórzy z nich uważają, że nie powinno się czekać z jego rozpoczęciem aż do ślubu. Ich zdaniem, przed zawarciem związku małżeńskiego należy się „wpróbować”. Poza tym „większość tak postępuje, więc dlaczego ja mam być inna (inna)”? „Przecież się kochamy, dlaczego więc nie możemy współżyć ze sobą”?

Jest rzeczą normalną, że człowiek pragnie czuć się kochanym. W młodości pociąg płciowy bywa tak silny, że czasami wywołuje zamęt w myślach. Dochodzi do tego presja rówieśników, którzy przedstawiają seks w różnorodnych barwach i twierdzą, że dążenie do takich zbliżeń jest

normalne, gdy się kogoś naprawdę kocha. Niektórzy mogą nawet argumentować, że jest to sposób na udowodnienie swej męskości lub kobiecości. W rezultacie odnoszą wrażenie, że jeśli nie chcą uchodzić za dziwaków, muszą zdobyć doświadczenie w dziedzinie seksu.

Swoje rozważania chciałabym skierować pod adresem tych, którzy szukają własnej drogi ku dorosłości.

Ciąg dalszy w następnym numerze

Kwiatki i chwasty

Kwiatki - parkan przy krasnosielckim przedszkolu /po lewej/ - szkoda, że kończący się, niestety, na wysokości budynku przedszkolnego, a nie okalający cały plac szkolno-przedszkolny. Kilkadziesiąt metrów dalej chwast - dziura w ogrodzeniu placu przykościelnego /po prawej/.



Nasi w Karniewie!

Deszczowo, buro i ponuro..., w takiej scenerii rozpoczęła się XIV karniewska „STOPA”, czyli po naszymu Spotkanie Wiejskich Kabaretów, w którym udział swój mieli i nasi ziomkowie, świetnie dobrani w kabarecie o nazwie „NOO”. Na scenie ustawionej na karniewskim boisku wystąpiło 12 zespołów kabaretowych, ale muszę tu nieskromnie przyznać, że nasi pobili wszystkich na głowę! Dla nich na czas występu zaświeciło słońce, tłum gęstniał z minuty na minutę, a oni bawili zebraną publiczność do łez, która to publiczność dzielnie szczekała (hauu), beczała (beee) i miauczała (miauu) pod dyktando „małżeńskiego” duetu Herkulesa (ks. Szczepan Borkowski) i Kruszynki (Tomasz Bielawski) znaną piosenkę „Sza! dziewczeczka do laseczka” (ja byłam w sekcji miauczającej)! Nie tracili rezonu nawet wtedy, gdy z winy

organizatorów wysiadały mikrofony, a Tomasz Bielawski rapując słynny wierszyk „czarna krowa w kropki bordo”, wzbudził taki aplauz publiczności, którego gwiazdy festiwalu w Sopocie z pewnością mogłyby mu pozazdrościć! Książd Szczepan Borkowski precyzyjnie ucharakteryzowany samym pojawieniem się na scenie wzbudził salwy śmiechu. Kabaretowa „Kruszynka” wystąpiła w gustownych podkolanówkach w paski, kiecka - ostatni krzyk mody, no i te korale..., całość podkreślały gustowne wąsy i „dyskretny” makijaż (i kto by pomyślał, że to nasz szacowny pan doktor weterynarii?!).

Śliczne dziewczyny (i te przebrane za chłopców) z pięknymi głosami dodały całości niewątpliwego uroku! Nawet pan operator telewizji satelitarnej (czytaj: Leszek Kubat z miską do sałatek) spisał się znakomicie! Przez cały występ z rękami do góry (robił za stojak do anteny) zachowywał stoicki spokój. Aż żal było rozstawać się z naszymi kabareciarzami.

Za swój występ otrzymali ogromne brawa, a książd Szczepan Borkowski oprócz gromkich oklasków otrzymał nagrodę za osobowość sceniczną, natomiast nasz pan doktor Tomasz Bielawski otrzymał nagrodę Ministra Rolnictwa Marka Sawickiego dla najlepszego Rolnika Kabareciarza (to pewnie za tę rapującą czarną krowę w kropki bordo!). Nagrodzonym i całej grupie kabaretowej „NOO” serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

Kabaret „NOO” wystąpił w składzie: książd Szczepan Borkowski, Tomasz Bielawski, Urszula Kubat, Dorota Kowalczyk, Katarzyna Kowalczyk, Piotr Dembicki, Leszek Kubat. Scenariusz: Urszula Dembicka.

Występ kabaretu oklaskiwała i opisała

Iwona Pogorzelska

Krzyżówka znad Orzyca nr 13

Poziomo:

1) zamek, dom lub piramida; 7) lilak; 9) łupina; 10) Bogumił, odtwórca roli Jana Piszczyka w „Zezowatym szczęściu”; 11) część cyklu pracy silnika; 12) drążek do ćwiczeń gimnastycznych; 13) tytułowa filmowa śpioszka; 14) harcerka; 16) znany z przebiegłości; 17) odmiana ziemniaków; 19) żartowniś; 21) zespół złożony z dwóch instrumentalistów; 22) zamieszanie, tumult, rejdach; 24) władca egipski, faraon z XVIII dynastii, rozstrawiony w XX w. dzięki odkryciu przez H. Cartera jego grobowca; 25) drugi zbiór siana, potraw; 26) drugie na talerzu.

Pionowo:

1) sztuka układania kwiatów; 2) ulica radiowych Matysiaków; 3) pas do kimona; 4) w zestawie na konkurs „O Wstęgę Orzyca”; 5) owadożerny ptak z rzędu kozodojów; 6) trunek z kumysu; 7) instrument muzyczny; 8) jeden z rodzajów nabycia własności; 15) kolor żałobny; 18) zazwyczaj ścienna; 19) kogut, pożar, różyczka albo ryba; 20) sposób polowania; 21) rozwiłtka; wykorzystywana m.in. jako pokarm dla ryb akwariowych; 23) stolica Jordani.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie - nazwisko patrona krasnosielckiego ronda.

Tadeusz Kruk

Rozwiązanie Krzyżówki znad Orzyca nr 12.

Poziomo: Częstochowa, ale Rom, antatek, dna, akr, trent, ornat, kod, Jokasta, ssak, amrita, Twer, Apo, iskrownik, aga, Tysiąclątka. Pionowo: Zin, tałatajstwo, Olek, cekropka, ordynus, won, amantka, antykwariat, Theodorakis, Osa, akt, trep, wakac, rolka, znał, Iga. Hasło: **POLSKA KĘPA**.

1		2	3	4	5	6		7		8
			9							
		9								
10								11		
	8									
				12						
										7
13				14						15
		10			11					
								16		
										13
17		18			19	20				
						1				
				21						
22								23		
			3							5
24										
					4					
			12					6		
25								26		

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13

Wieści znad Orzyca
miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 029 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu
Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 727 253 751 rutkowski.plus@gmail.com
Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 oraz Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 dotomka@vp.pl
Maria Kowalczyk 029 71 75 503 mania.kowalczyk@neostrada.pl Ewa Zbrzeska-Zajac 602 717 942 emawa@wp.pl
Zbigniew Zebrowski 600 415 814 auto_klinika@wp.pl
Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów, a nie wydawcy.
Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1